

# Święta, święta...

**Iza:** Wiesz co? Właśnie włączył mi się przedświąteczny stres. Zawsze tak mam, że na kilka dni przed świętami zaczynam odczuwać niepokój.

**Jagna:** Z czym konkretnie?

**Iza:** Że nie zdążę, w sensie, że przy gotowaniu mi coś nie wyjdzie, że czegoś zapomnę, choć się to nigdy nie zdarzyło, że coś jeszcze w międzyczasie zawalę i że komuś prezent nie siądzie. Starczy?

**Jagna:** Wcześniej Cię z tym stresem naszło w tym roku 😊

**Iza:** To wszystko przez faceta z warzywniaka, w którym zawsze robię zakupy. Sprezentował mi dziś susz na wigilijny kompot. Wiesz jak ja nie cierpię tego kompotu?! Taki mętny i ciepły..., i te sflaczałe owoce. A fuj! Aż mnie potelepało na samą myśl.

**Jagna:** To po co go robisz?

**Iza:** Bo Zbysiu uwielbia 😊 A ja uwielbiam zapach tego suszu. To mój ulubiony świąteczny zapach. A ty masz jakiś ulubiony? Z czym najbardziej kojarzą Ci się święta?

**Jagna:** Z czym najbardziej kojarzą mi się święta? Ha! Trudne pytanie, ale podejrzewam, że nie będę oryginalna, jeśli powiem, że ze świątecznym jedzeniem. Od najmłodszych lat miałam tak, że gdy tylko napłynęły pierwsze zapachy bigosu, to pchałam się do kuchni i nie dawałam się mamie ściereą przepędzić. Kulminacyjnym punktem kuchennej okupacji było oczywiście wylizywanie łopatek od miksera z kremu, który mama szykowała do wigilijnego tortu makowego. Czasy były, jakie były, słodczy jak na lekarstwo, więc trudno się specjalnie

dziwić □

Jednak nie to było najważniejsze. Najważniejsze na świecie były wigilijne pierogi z kapustą. Kiedyś z kuzynem (a mieliśmy może po 10 lat) zrobiliśmy zawody, które z nas zje ich więcej. Gdzieś po piętnastym straciliśmy rachubę, po czym ja opadłam na krzesło i myślałam, że zaraz pęknę, a on spokojnie zaatakował śledzie. Konsumował dłuższy czas, po czym nagle zzieleniał i poleciał truchtem do łazienki. W pewnym sensie można powiedzieć, że wygrałam, bo kuzyna z konkursu wykluczył niedozwolony doping w postaci śledzi □

**Iza:** Nie no, takich jazd to u mnie nie było 😊 Ale generalnie pierwsze skojarzenie to karp po żydowsku. Mniej więcej w co drugiej mojej książce bohaterka przyrządza go na Wigilię. No i oczywiście barszcz z uszkami, choć barszcz sam w sobie na naszym stole gości dość często, ale komu by się chciało lepić uszka w lipcu? Choć jestem osobą zapobiegliwą i już w wakacje obmyślam, co komu kupić pod choinkę 😊 A tak na marginesie, kiedy przestałaś wierzyć w Mikołaja?

**Jagna:** Ty wiesz? Dokładnie nie pamiętam, więc to musiało być wcześniej. Mam w głowie jedynie taką migawkę, że tuż przed Wigilią zadzwonił telefon. Pamiętam go. Taki żółciutki i oczywiście z tarczą 😊 Mama mnie zawołała mówiąc, że Mikołaj dzwoni. I w telefonie rozległ się tubalny głos, którego się tak przestraszyłam, że mało w gatki ze strachu nie narobiłam. W ten sposób sąsiad (o czym dowiedziałam się długi czas po tej rozmowie) zapisał mi się w głowie traumą telefoniczną □

A jak było u Ciebie? Ej, a tak mi się skojarzyło, w Krakowie to pod choinkę Aniołek prezenty przynosi?

**Iza:** Ja zawsze zaliczałam się do tych łatwowiernych i naiwnych, więc wierzyłam dość długo. Nie pomogły nawet sensacyjne doniesienia od koleżanek, przedwcześnie uświadomionych przez starsze rodzeństwo. Ja wiedziałam swoje i

z wypiekami na twarzy co roku układałam na parapecie list i grzecznie czekałam na prezenty. Do myślenia dało mi dopiero pewne zdarzenie u mojego kolegi, którego pewnej nocy z piątego na szósteo grudnia obudziły przekleństwa i hałas. Jak się okazało, przed snem nie odstawił tornistra na miejsce, a jego ojciec idąc po omacku z prezentami, potknął się o tornister i jak długi runął na podłogę. Przy okazji facet złamał sobie rękę i zmiądzzył część prezentów. Tak więc następnego roku postanowiłam sprawdzić, co jest grane z tym Mikołajem i nic nikomu nie mówiąc napisałam list i jak zwykle położyłam go na parapecie. Zazwyczaj zniknął po kilku godzinach, tym razem leżał kilka dni. Znikł dopiero wtedy, gdy mama wyraziła swoje „zaniepokojenie” i zapytała czy napisałam już list. Powiedziałam, że list leży i czeka od tygodnia. No i cała sprawa się rypła, bo list wyparował w pół godziny 😊 Później wystarczyło już tylko sprawdzić szafki.

A w temacie Aniołka, to niby kto ma przynosić prezenty pod choinkę? Mikołaj przychodzi 6 grudnia, więc to nie może być w kółko jeden i ten sam gość. Choć z dwojga złego zawsze to lepsze niż jakiś Gwiazdor 😊

Skoro już jesteśmy przy świątecznych regionalizmach, to jaką w Warszawie jada się zupę w Wigilię? Dasz krótki przepis?

**Jagna:** W Warszawie trwa odwieczna walka czerwonego barszczu i grzybowej 😊 U nas w domu rozwiązało się sprawę tak, że w Wigilię podajemy jedno i drugie. Czerwony barszcz oczywiście z uszkami a grzybowa z makaronem. Barszcz jak barszcz, ale grzybowa musi być esencjonalna i czarna jak smoła. Już od sezonu grzybowego zbieramy na nią tzw. „smak”. Oznacza to po prostu tyle, że po każdym gotowanych grzybach koncentruje się pozostały wywar i mrozi. W przeddzień Wigilii się te wszystkie zapasy wyciąga, wrzuca do gara, dolewa wody, dodaje przemysłowe ilości suszonych grzybów oraz cebulę i dość długo gotuje. I to właściwie, po pierogach, jest moją ulubioną potrawą. Co nie znaczy, że gardzę barszczem z uszkami ☐

Chociaż i tak najważniejsze są prezenty i w cywilizowanych miejscach przynosi je Mikołaj, a nie żaden Aniołek ☐

A pamiętasz swój prezent marzeń? Taki, że aż Cię zatkało wrażenia? U mnie to był chomik, konspiracyjnie przechowywany u sąsiadów. Myślałam, że się posikam z radości jak znalazłam go pod choinką. Autentycznie zatkało mnie z radości. Mojego kota też ☐

**Iza:** To były narty, ale przy tej okazji zatkało mnie na dłużej z innego powodu... Miałam wtedy może 3-4 lata, gdy przyszedł do mnie św. Mikołaj z obstawą w postaci diabła i anioła. Mikołaj był prawdziwy. Biskup jak trzeba, nie jakiś pajac z koncernu. Anioł był cudowny, miał prawdziwe skrzydła i blond włosy, ale najlepszy z tej trójki był diabeł. Na rogach miał mrugające czerwone lampki. Cały czas chodził po przedpokoju. Jedną ręką kręcił młynki ogonem, drugą potrząsał brzęczącym łańcuchem.

Dałabym głowę, że miał nawet kopyta! Tak mnie zamurowało z wrażenia, że wypuściłam powietrze dopiero jak wyszli. Po latach dowiedziałam się, że byli to aktorzy z teatru Bagatela, zatem pełna profeska. Dorosły by się nabrał 😊 Pamiętam tego diabła, wymarzone narty, które wtedy dostałam i konsternację Mikołaja, jak na jego standardowe pytanie, czy byłam grzeczna, uczciwie powiedziałam, że nie za bardzo, i że nadal obgryzam paznokcie 😊

Drugim, niestety już nie tak miłym, wspomnieniem pozostaje w mej pamięci widok prezentów pod choinką w Wigilię, w stanie wojennym. Mama stanęła wtedy na głowie i skądś wytrzasnęła prezenty, ale nie miała ich w co zapakować, więc zapakowała wszystko w wymięty szary papier i w gazety. Może właśnie dlatego teraz godzinami ślęcę przy pakowaniu prezentów, choć dziś najlepiej kupić ozdobne torby i załatwić sprawę w kilka minut. Ciekawe, jak u Was? Papier czy ozdobna torebka? Łatwizna, czy męka dla bliżej nieokreślonej idei? ☐

P.S. Jakoś strawię tę aluzję, w tym słabo zawoalowaną

dyskredytację Krakowa oraz Aniołka. W końcu idą Święta i należy być dobrym dla bliźnich. Na szczęście nie przychodzi do nas Dziadek Mróz i z tego należy się cieszyć ☐

**Jagna:** Tu się zgadzam. Dziadek Mróz niech w Rosji siedzi ☐ A z tym pakowaniem prezentów to różnie u mnie bywa. Z natury jestem estetką i lubię rzeczy ładne, ale przed świętami jest tyle do roboty, że czasami ratuję się torbami. Gazet w każdym razie, jak żywo, nie pamiętam ☐

Poza tym wyznaję zasadę, że wstążeczka zawsze ratuje sytuację. W zeszłym roku się zawzięłam na piękne pakowanie. Spędziłam nad tym parę godzin, ale efekt był imponujący: ładny papier, piękne wstążki i nawet gałązki choinkowe. Normalnie żałuję, że zdjęć nie porobiłam 😊

A jak już tak temat choinki wypłynął, to muszę Ci powiedzieć, że absolutnie nie uznaję sztucznej. I nawet nie o wygląd chodzi, tylko o ten zapach. Jeśli w domu nie pachnie choinką, to tak, jakby świąt nie było. I pewnie sobie naiwnie teraz pomyślałaś, że skoro jestem zamiłowaną estetką, to i moja choinka się elegancko prezentuje. Otóż nic bardziej błędnego. Moja choinka to totalny bazar obwieszony bagażem sentymentalnym ☐

Czego tu nie ma! Koślawe łańcuchy z kolorowego papieru produkowane przez kolejne pokolenia dzieci, zabawki choinkowe rodem z PRL-u i nawet papierowy paw, którego z pomocą mamy skleiliśmy, gdy miałam z pięć lat. Jest tak obleśny, że przez całe święta toczymy z mężem wojnę. Ja pawia montuję na samym froncie a Piotrek po cichu go wrzuca na tył choinki. No to ja go znów na widok wystawiam. I tak przez całe święta aż do dnia rozebrania choinki, gdy ów koszmarny paw ląduje na kolejny rok w kartonie z bombkami ☐

Niech zgadnę! U Ciebie jest elegancko i choinka posiada konkretny zestaw kolorystyczny, zgadłam? 😊

**Iza:** Niezupełnie. Posiada kilka zestawów kolorystycznych 😊  
Co roku kto inny decyduje w jakim kolorze lub zestawie kolorystycznym ubrana będzie choinka, więc co roku jest inaczej. Odnośnie samej choinki, to niestety ostatnimi laty mamy sztuczną. Po pierwsze, od wielu lat wyjeżdżamy na narty już w pierwszym dniu świąt, więc zawsze po powrocie do domu już w styczniu, zastawaliśmy zasuszonego drapaka. Swoje dołożyły również zwierzęta. Psu tak pachniało ogrodem i lasem, że nieraz potrafił się zapomnieć i centralnie choinkę obsikać, ale to jeszcze pół biedy. Najbardziej w kość dają koty. Szajbie kilka razy zdarzyło się choinkę przewrócić, bo się na nią wdrapała. Wprawdzie ostatnio na zimę tyje i przybiera formę kulistą, więc już nie za bardzo jej się chce latać po drzewach, ale kto ją tam wie. Natomiast Kapsel, na widok choinki i ozdób, dostaje kompletnego świra. Przy nim żadna choinka by nie przeżyła, gdyby moja córka nie doznała olśnienia, że koty nie lubią zapachu cytrusów. Ususzyłam zatem w piekarniku plastry pomarańczy i udekorowaliśmy nimi choinkę. Patent zadziałał, bo koty obraziły się na amen i nawet do niej nie podeszły, więc w tym roku znów będzie u nas cytrusowe drzewko 😊

Pomału będę już kończyć, bo kuchnia mnie wzywa i trzeba ruszyć do garów, ale mam nadzieję, że nie każesz się prosić i wrzucisz fotkę tego pawia 😊 Ciekawość mnie zżera, o co z Piotrkim tak zawzięcie walczyacie, a korzystając z okazji chciałabym Wam oraz wszystkim naszym wspaniałym czytelnikom i sympatykom złożyć życzenia zdrowych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia.

**Jagna:** Wesołych Świąt Kochani 😊

Ps. Skoro tak ładnie prosisz, to poniżej masz zdjęcie pawia. Tylko pamiętaj! Co się zobaczy tego się nie da odzobaczyć ☐

